Cena numeru 10 gr.

 …na gotówką.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 15 Maja 1937 r. — Nr. 10

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

Rodzinne wychowanie podstawą wychowania społecznego

Wzór najlepszego wychowania mamy w przyrodzie. Kura po wylęgnięciu kurcząt — opiekuje się nimi bardzo starannie: uczy je chodzić, jeść, pić, kryć się w razie niebezpieczeństwa. Gdy nieposłuszne, karci je surowo, a nawet bije dzióbem. To też wszystkie kurczęta chowają się dobrze — i mało które ginie, bo matka je ochrania i pilnuje na każdym kroku. A jak się przedstawiają kurczęta, pochodzące ze sztucznej wylęgarni — pozbawione matki? Wylęgną się prawie wszystkie, ale ani połowy nie wychowa się na kury i koguty. Ciepło wylęgarni — i opieka sztucznej kwoki nigdy nie zastąpią ciepła i opieki matki-kwoki. Sztuczna kwoka — jako martwa istota — nie wleje w nie naturalnego życia — nie porozmawia z nimi — nie pouczy ich — nie zachęci do jedzenia — do grzebania — nie popieści się z nimi — nie okaże im miłości macierzyńskiej. Więc nieodchowane należycie — giną. Podobnie ma się rzecz z innymi zwierzętami domowymi — a nawet pszczołami — jeśli człowiek zanadto się miesza w ich prawa przyrodzone w czasie opiekowania się nimi.

Prawo wychowania macierzyńskiego — rodzicielskiego — w całej przyrodzie, a więc i u człowieka — odgrywa główną rolę. Jest prawem Bożym — naturalnym — i nie wolno go nikomu gwałcić, matce i ojcu — rodzicom — odbierać, pod karą osłabienia i wyniszczenia rodzaju ludzkiego. Jak sztuczna wylęgarnia i sztuczna kwoka nigdy nie zastąpią naturalnego wysiadywania kurcząt — i ich naturalnej matki-kwoki — jej opieki: tak żadna instytucja wychowawcza — prywatna czy publiczna — nigdy nie wychowa młodych pokoleń fizycznie i moralnie zdrowo — w myśl ich prawa Bożego — rodzicielskiego — naturalnego.

Utopista — doktryner — wychowawca od zielonego stolika — pozbawiony naturalnej rodziny — albo stroniący od niej zdala — usiłuje wmówić w otaczające go społeczeństwo, że matka — ojciec — powinni tylko rodzić, a wychowywać powinno społeczeństwo w swoich najrozmaitszych instytucjach wychowawczych, począwszy od przytułku i t. zw. przedszkola — a skończywszy na wszechnicy naukowej. I są tacy, co w to wierzą — żyją w nieprawych małżeństwach, nie tworzących rodziny — rodzą niedołężne istoty, których w dodatku nie wychowują, bo on jest urzędnikiem — a ona nauczycielką, albo odwrotnie. Wychowują je sztuczne matki — w sztucznych wylęgarniach. I co ma z tego społeczeństwo? Sztucznych obywateli — i sztuczne obywatelki — fizycznie i moralnie nieodchowane — wątłe i nie zdrowe — do życia zniechęcone, podatne wszelkiej „grypie“, tkwiącej w ich organiźmie od pierwszego zarania ich życia — jak te kurczęta, wylęgłe i wychowane w sztucznej wylęgarni!

Dlatego uszanujmy Boskie prawo wychowania młodych pokoleń, pozostawione do 24 roku ich życia matce i ojcu, t. j. ich najbliższej rodzinie, złączonej ze sobą Sakramentem Małżeństwa — a wszelkie instytucje wychowawcze, zorganizowane przez społeczeństwo, niech będą tego wychowania rodzinnego tylko uzupełnieniem do celów pracy gospodarczo-społecznej w obranym kierunku! **Nie rozbijajmy rodzin chrześcijańskich w myśl obcych doktryn i utopij — ale je organizujmy i wzmacniajmy! Uczmy je, jak mają swe dzieci wychowywać! Nieśmy im moralną i materialną pomoc — obywatelską i państwową!!!**

Ludwik Młynek.

Wnioski, uchwalone na Zjeździe Delegatów Ch. F. G., i nowowybrane władze Towarzystwa

Uzupełniając sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Ch. F. G., zamieszczone w poprzednim numerze „Samodzielności“, podajemy wnioski uchwalone na Zjeździe i skład nowowybranych władz Towarzystwa.

Wnioski:

1. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Gł., aby przedłożył ciałom ustawodawczym w odpowiedniej drodze projekt ustawy, zabraniającej innowiercom nadużywania obrazów religijnych chrześcijańskich, oraz nazwy „firma chrześcijańska“.

2. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Gł. zwrócić się do Sejmu i Senatu w sprawie sprzedaży i wyrabiania dewocjonalii, aby innowiercom nie tylko nie wolno było ich sprzedawać, ale także wywozić za granicę.

3. Koła wpłacają na rzecz Zarządu Głównego 25 proc. od uiszczonych wkładek członkowskich. Wpłaty są dokonywane w ratach kwartalnych. Zarząd Główny przekazuje Zarządom Okr., na ich działalność według uznania $^1/_5$ — $^3/_5$ kwot, uzyskanych z danego okręgu.

4. Zarząd Główny Ch. F. G. ustala w porozumieniu z Zarządem Koła Krakowskiego wzajemny stosunek w ponoszeniu wydatków administracyjnych i w spłacie zobowiązań.

5. Walny Zjazd poleca Kołom ChFG. zająć się rozsprzedażą „Przewodników“, „Informatorów“, kartek propagandowych i innych wydawnictw ChFG.

6. Uważając dwutygodnik „Samodzielność“ za czasopismo, poświęcone wyłącznie sprawom ChFG., Zjazd wzywa wszystkie Koła i ich członków do wydatniejszego niż dotąd poparcia wydawnictwa przez nadsyłanie artykułów, korespondencyj, notatek, ogłoszeń itp., oraz zjednywanie prenumeratorów.

7. Zarząd Gł. opracuje odznakę dla członków ChFG., która zostanie zatwierdzona przez M. S. W. i dostarczona Zarządom Kół w celu doręczenia członkom, oraz opracuje godło dla sklepów chrześć. (za zwrotem kosztów).

8. Zarząd Gł. zwróci się do Kuratoriów Okręgów Szkolnych o wydanie polecenia kierownikom szkół, by udzielali sal szkolnych na zebrania ChFG.

Ponadto w związku z dyskusją nad programem pracy (którego ze zrozumiałych względów nie ogłaszamy) uchwalono kilka wniosków m. in. w sprawie tworzenia sekcyj kobiecych i młodzieżowych, kursów handlowych, bojkotu Expressa Ilustrowanego i agentów żydowskich.

Skład Zarządu Głównego.

Prezes — F. Przyjemski (Kraków); wiceprezesi — Ks. M. Luzar (Trzebinia), W. Ogrodziński, A. Stawarz (Kraków); sekretarz — W. Majewski (Kraków); skarbnik — A. Kosik (Kraków); członkowie Zarządu — J. Janaś (Wadowice), BM. Batko (Myślenice), J. Bobrowski (Kraków), Ks. J. Bylica (Myślenice), W. Gadowski (Bochnia), S. Janikowski (Kraków), J. Jasiorkowski (Prokocim), J. Terlecki (Kraków), Ks. J. Wolny (Chrzanów) i F. Żuwała (N. Sącz).

Główna Komisja Rewizyjna.

W. Sroka, W. Syrek (Kraków), Z. Szczepański (Myślenice), S. Tatomir (Kraków), i W. Wyzina (Chrzanów).

Główny Sąd Organizacyjny.

J. Flis (Kraków), Prof. L. Młynek (Wieliczka), Dr. W. Morus, Dr. E. Ostachowski, J. Stasiniewicz (Kraków); Zastępcy — S. Jankiewicz (Myślenice), A. Malchar (Prokocim), J. Sala (Myślenice).

Przyszłość gospodarcza Polski zależy tylko od Polaków

Odebrać koncesje żydowskim właścicielom szynków w Krakowie!

Brak jakiejkolwiek propagandy oraz uświadomienia naszego społeczeństwa i wyraźny interes żydowskich szynkarzy, nie pozwalał niestety na skuteczną i zdecydowaną walkę z alkoholem oraz z straszliwymi następstwami tej nagminnej choroby, która rocznie porywa tysiące ofiar. Nie odnoszą tu należytego skutku prace podejmowane przez różne organizacje, powołane do walki z alkoholem, wykazy zastraszające, olbrzymimi cyframi, zbrodnie, popełniane przez używanie czy też nadużywanie alkoholu. Poza zakładanymi tu i ówdzie kołami abstynentów, niestety, ani społeczeństwo, ani władze miejskie nie przeciwdziałają skutecznie tej hańbie XX-go w.

Trzeba zaznaczyć, iż Kraków cieszy się zupełnie niesłusznie urobioną opinią spokojnego miasta. By się o tym przekonać, wystarczy przejść szereg jego ulic w późniejszych godzinach wieczornych. Ulice tego, na pozór spokojnego grodu, rozbrzmiewają w tym czasie krzykami pijanych, często stają się one terenem rozgrywek osobistych różnych szumowin społecznych. Restauracje zaś, niezwykle liczne w Krakowie, wewnątrz często przedstawiają się jako istne domy rozpusty czy gry hazardowej.

Oczywiście, nie ulega wątpliwości, że główną winę w tym przykrym stanie rzeczy przypisać należy głównie Radzie miejskiej i naszym Ojcom miasta, którzy dziwnie, że stoickim spokojem znoszą i tolerują takie skandaliczne stosunki i wykazują zupełną obojętność dla spraw ludności katolickiej, której mienią się być reprezentantami, dbając w ten sposób wyłącznie o interes żydowskich szynkarzy, czy ich opiekunów.

Jednym słowem: bardzo źle się dzieje w Krakowie, a co najbardziej przykre, że to zło bynajmniej nie znika, ale rozszerza się co raz bardziej, grożąc zagładą, jeżeli nie przedsięweźmiemy radykalnych środków, zmierzających do skutecznego zażegnania tego niebezpieczeństwa, jakie kryje się pod postacią szynków. Prowadzona bowiem nieudolnie dotychczas kontrola, bynajmniej nie wiedzie do celu; stąd wypływa konieczność zamknięcia większości szynków, przez co Zarząd miejski nic nie straci, a zyska zadowolenie wielu matek czy żon.

Jak wielkim jest to niebezpieczeństwo, przekonać się można idąc wieczorami przez ulice Krakowa, na których przez zadymione okna przebijają rozlewne tony muzyki, a z wnętrza ich zaobserwować można co jakiś czas wyrzucanie ogołoconej często z ostatniego grosza, ofiary. Do rana często rozbrzmiewają kłótnie pijanych i ordynarne śpiewy, zakłócające spokojny sen obywatelom. Nie wchodząc w szczegółową topografię szynków bez przesady stwierdzić można, że chyba Kraków posiada największą ilość szynków, a często każdy narożnik pewnych ulic udekorowany jest knajpą żydowską. Czyż te nory, spotykane co krok i czyhające na zwabione ofiary, nie rażą Rady miejskiej i Prezydium miasta? Czyż nie urąga to faktowi powołania do życia Komitetu upiększenia miasta, czy nic nie ma tu do powiedzenia T-wo Przyjaciół czy Miłośników Krakowa, Zw. Turystyczny, w interesie którego chyba nie leży reklama maksymalnej ilości szynków-nor? Czy Rada miejska nie grzeszy zbyt szczodrym szafowaniem koncesyj szynkarskich, z wyraźnym pogwałceniem interesu większości ludności Krakowa?

Czas wielki, by te knajpy, w których ma miejsce gra hazardowa w karty (takich jest wiele), a zwłaszcza te, które, jako symbol swego przeznaczenia, zawierają „dyskretne separatki", bezapelacyjnie pozamykać i odebrać im koncesje.

Trzeba zlikwidować w zupełności nowy „monopol żydowski", nową giełdę żywego towaru, oraz siedliska wszelkiej zarazy i zakażeń, i pod sądy postawić tych żydowskich szynkarzy, którzy na zgangrenowanych ciałach swych ofiar dorabiają się olbrzymich majątków!

Utarł się zwyczaj w Krakowie, że celem niezawodnego ściągnięcia gości, zwłaszcza ze sfer robotniczych, gdyż te niestety jako w większości przynależne do partii lewicowych, gdzie skutecznie są demoralizowane przez żydowskich przywódców i kacyków partyjnych, w dnie wypłat a więc w soboty (także w niedziele) wielu tut. szynkarzy urządza rozmaite tańce, przy których przewidziana jest orkiestra. Pomijając przykry fakt, iż wielu z tych robotników, zarabiających bardzo nie wiele, mogłoby w godziwszy sposób spędzić wolne godziny, a nie w żydowskim szynku, traci robotnik wiele nie tylko pieniędzy, z których zawsze skutecznie starają się go tam spłókać, ale przebywając w otoczeniu różnych szumowin, przy lada jakim nieporozumieniu, naraża się na ciosy noża czy laski. Nie byłaby to wielka szkoda, gdyby te krwawe porachunki, o których wiele mogłoby powiedzieć tut. Pogotowie Ratunkowe, odnosiły się tylko do ludzi, wyjętych poza nawias życia, gdyby istniały one czy między nożownikami czy między żydem właścicielem a jakimś opryszkiem, a nie stawały się groźnym dla wszystkich obecnych w danym szynku.

Kwestia jednak koncesyj szynkarskich w Krakowie od wielu lat stała się kwestią na wskróś wyznaniową, kwestią czysto żydowską. Szynki krakowskie, to jakiś **„monopol żydowski"**, boć przecież **90%** **szynków należy do żydów**, czy też w drodze poddzierżawienia znalazły się w ich rękach. To też żydowscy radni tak licznie reprezentowani w krakowskiej Radzie miejskiej, ilekroć czynione były jakiekolwiek próby, zmierzające do ograniczenia szynków, tworzą silną opozycję, której basują niektórzy przewrotni radni (przeważnie przedstawiciele lewicowych ugrupowań), już w samym zarodku tłumią wszelkie „zamachy na żydowskich restauratorów".

Wielu bowiem żydów w Krakowie jest asekurowanych kilkoma naraz koncesjami, stąd nazwiska Haberów, Hassów, Tillesów itp. spotyka się w różnych punktach miasta, widocznie więc ci żydowscy właściciele **sięgają swoimi wpływami i koneksjami aż do Rady miejskiej.** Nic dziwnego, że dotychczas skutecznie paraliżowali akcję, zmierzającą do ograniczenia liczby szynków.

Czas więc wielki, aby nie zważając nawet na tę trudność, zwłaszcza wobec starań o utworzenie **osobnego związku restauratorów Polaków**, opinia publiczna kategorycznie zażądała **zniesienia szynków żydowskich** i wezwała o ile możności imiennie wszystkich radnych katolickich do obywatelskiego, zgodnego z sumieniem obowiązku, i słusznego żądania większości katolickiej i polskiej!

Nie wolno miastu spekulować na namiętnościach ludzkich, stąd czas, by Rada miejska sobie to uprzytomniła i poruszyła tę sprawę, oraz udowodniła, że potrafi się zdobyć na niepodzielny sukces wyzwolenia się z jarzma czy wpływów żydowskich, gotujących nam przez propagowanie szynku nową ruinę moralną. **Będzie to egzamin próby i obywatelskiego zrozumienia, oraz dojściem do rozwiązania jednego ze źródeł wielkiego nieszczęścia społecznego.**

A. Szott.

Polski sport a żydzi

Nie ma dziedziny życia społecznego, gdzieby żydzi nie zaciążyli swoimi wpływami i to natury przeważnie destrukcyjnej.

I polski sport bez nich nie może się obejść. Każdemu, kto cośkolwiek interesuje się sportem piłki nożnej, znane było wielkie zażydzenie korpusu sędziowskiego. W ostatnich jednak miesiącach nastąpiła już pewna poprawa, nasi sportowcy zaczynają się powoli otrząsać z żydowskiej przewagi — czego najlepszym wskaźnikiem byłoby tu pozbycie się przez „Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej" swego długoletniego wiceprezesa p. Stattera. — Nie ma żadnej wątpliwości, że on głównie ponosi odpowiedzialność za to, że **w ostatnich latach sport krakowski podupadł i dał się wyprzedzić innym ośrodkom.** Jak fatalną była gospodarka p. Stattera w K. O. Z. P. N., ilustruje fakt (o czym donosi tygodnik sportowy „Raz dwa trzy" w Nrze 15), że Zw. Kr. P. N. pozostał winien Węgrom z meczu Kraków-Budapeszt (jesień 1936) 1.400 zł. — z tytułu przejazdu drużyny węgierskiej na zawody do Krakowa.

Że nowy duch zaczyna wstępować w szeregi naszych sportowców, w dużej mierze mamy do zawdzięczenia drużynie sportowej „Wisła", która konsekwentnie od początku swojego istnienia nie przyjmuje żydów do swojego grona. Za to jednak wciąż narażona jest na różnego rodzaju przykrości — ze strony zorganizowanego żydostwa, które stale ustosunkowuje się do niej wrogo na każdym meczu. Ostatnio doszło nawet do tego, że afisze, zawiadamiające o zawodach ligowych „Wisły" były zrywane.

Podejmując więc rękawicę żydowską, tym silniej należy nam popierać wysiłki odżydzeniowe naszych sportowców.

J. D.

Z cyklu: Nasze reportaże

DOBCZYCE

W bok od szosy Myślenice-Bochnia leży miasteczko Dobczyce, słynne ze swych wyrobów szewskich. Miasteczko liczy 3700 mieszkańców, w tym kilkanaście rodzin żydowskich, które z każdym dniem ubywają z powodu silnego bojkotu, prowadzonego przez miejscowe społeczeństwo. **Sprzedają oni swe domy i sklepy i Dobczyce opuszczają. Posesje te i warsztaty pracy nabywają tamtejsi obywatele.**

Miasteczko posiada ładny budynek Sądu Grodzkiego, magistratu, pocztowy, Straży ogniowej, Sokoła i w. i. Śliczny starożytny kościół, położony na wzgórzu, wygląda majestatycznie panując nad miastem. Jak na małe miasteczko, posiada dużą ilość sklepów chrześcijańskich, bo aż: dziesięć sklepów spożywczych, w tym dwa Kółka Rolniczego, dwa sklepy bławatne t. j. „Ligi Kobiet" i p. Żuławińskiej Anny, jeden zakład fryzjerski, pięć restauracji, dwie piekarnie, jeden skromny sklepik ze skórami, hurtownię tytoniową, bazar wszelkich artykułów z handlem żelaza włącznie p. Piotrowskiego Stanisława, młyn parowy i garbarnię. **Ruch po sklepach chrześć. dość duży, zaś w żydowskich kompletny zastój.** Przydałoby się więcej straganów w dnie targowe i jarmarki.

Jak wspomniałem wyżej, mieszkańcy trudnią się przeważnie szewstwem; są to chałupnicy, których jest czterystu zarejestrowanych. W czasach austriackich dostarczali obuwia dla armii, teraz dostawy tej nie mają, natomiast dostarczają obuwia żydzi, a szewcy polscy cierpią nędzę. Wskazanym by było, by chałupnikami tymi zainteresowały się kompetentne czynniki oraz wielkie magazyny obuwia i przez danie im pracy, czy dostaw przyszły z pomocą. Trzeba też na miejscu stworzyć hurtownię skór i przyborów szewskich, by tych biedaków uniezależnić od wyzysku hurtowników żydów myślenickich i krakowskich.

W dniu 25 kwietnia założone zostało w Dobczycach koło Ch. F. G. z inicjatywy Zarządu okręgowego Ch. F. G. w Myślenicach. Prezesem Koła wybrano tęgiego działacza na niwie odżydzeniowej ks. Mięsa Władysława, więc jest nadzieja, że praca nad usamodzielnieniem gospodarczym handlu, przemysłu i rzemiosła będzie szła w tempie błyskawicznym dla dobra miasta i Państwa Polskiego. Wkońcu zaznaczyć trzeba, że są tam

potrzebne następujące placówki polskie: sklep z gotowymi ubraniami, sklep z kapeluszami i czapkami, zakład fotograficzny i fryzjerski, mechanik, któryby sprzedawał aparaty radiowe, rowery, maszyny, wszelkie części i uskuteczniał naprawy. Z wolnych zawodów mają być zapewniony adwokat i dentysta-lekarz, lub technik uprawniony. Informacji w tych sprawach udzieli Zarząd Koła Ch. F. G. w Dobczycach.

Zygmunt Szczepański.

Karczmy żydowskie jako rozsadniki zła na wsi

Niedawno jeszcze każda wieś polska miała karczmę czy sklep żydowski. Dziś, dzięki coraz większemu uświadomieniu narodowemu chłopa, wiele z nich uległo likwidacji, a żydzi zmuszeni byli uciekać do miasta. Pozostały nieliczne, które tu i ówdzie jeszcze utrzymują się.

Należy się jednak zastanowić, jaką rolę odgrywają karczmy i sklepy żydowskie na wsi, a wtedy dopiero zrozumiemy przyczyny, które powodują ich masową likwidację w ostatnich latach.

Niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn pozbycia się żyda karczmarza czy sklepikarza, to przyczyna czysto materialna. Do karczmy czy do sklepu ludność wiejska niosła jak do jakiejś skarbnicy ostatnie grosze, zarobione ze sprzedaży nabiału, zboża czy drobiu, aby móc kupić najniezbędniejsze towary. Często sklepikarz żydowski skupywał wszelkie produkty od chłopów, nawet takie, jak pierze, skóry itp., wyzyskując chłopa lub dając mu w zamian jakieś wyroby galanteryjne, nie przedstawiały większej wartości. W ten sposób **wieś tuczyła żyda, bogaciła go.**

Nic więc dziwnego, że taki **karczmarz żydowski w przeciągu krótkiego czasu dorabiał się dużego majątku, stawiał kamienicę w mieście.**

Takich przykładów szybkiego bogacenia się żyda kosztem wsi znamy wiele.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Żyd nie zadawalał się drobnym zarobkiem przy sprzedaży towarów. W niedzielę zapraszał idących do kościoła na wódkę, **dając pić na kredyt.** Chłop pił, bo przecie „dobry żydek" nie każe odrazu płacić. Ale ten **kredyt kosztował chłopa 10 razy tyle, niż gdyby płacił gotówką. Kredyt był największą zbrodnią, jakiej żyd dopuścił się na wsi polskiej.**

Chłop zadłużał się coraz bardziej, aby potym żyd mógł mu zabrać ostatnią krowę i ostatni kawałek ziemi.

W taki sposób **przeszły tysiące hektarów ziemi w ręce żydowskie,** w taki sposób **karczmy żydowskie pogrążyły niejedną wieś w nędzy.**

Nie na tym jednak kończyła się rola karczmy żydowskiej.

Przy kieliszku chłop dowiadywał się przeróżnych nowin. **Żyd chłopu wpajał nienawiść do dziedzica tłumacząc, że ten jest powodem jego nędzy, podważał autorytet Kościoła, zatruwał jego instynkt narodowy podsuwając komunistyczną gazetę, kazał mu być ślepym na wszystko, co w nim było zdrowe i silne.**

Słowem żydowskie karczmy spełniały rolę wysłanników żydowskich, którzy mieli trzymać chłopa w swych rękach, aby w razie potrzeby użyć jego siły dla swej obrony.

Wczas jednak wieś się przebudziła, zrozumiała rolę karczem i sklepów żydowskich.

Dziś żydzi uciekają ze wsi, miejsce ich **zajmują polskie sklepiki, których właścicielami są chłopi.**

Instynkt narodowy wsi polskiej okazał się silniejszym od podstępnej i fałszywej gry żydowskiej.

Proces unarodowienia wsi postępuje naprzód. Jeszcze tu i ówdzie utrzymują się karczmy i sklepy żydowskie, ale są to ostatnie ich dni, ostatnie godziny.

Wieś polska zrozumiała, że zyski, jakie czerpał **żydowski karczmarz-agitator,** muszą pozostać na wsi w rękach chłopów. **Ani jeden grosz nie może więcej pójść do kieszeni żydowskiej! Wieś jest za biedna, by mogła bogacić obcego przybysza — żyda.**

Wiesław Majewski.

JAŁMUŻNA CZY PRACA?

Nieraz już dawałem wyraz zapatrywaniu że dotychczasowy sposób pomagania biednym i bezrobotnym budzi poważne zastrzeżenia. **Przeważnie pomoc ta nosi charakter jałmużny, która osłabia chęć do pracy, przyzwyczaja do lenistwa i liczenia na obcą pomoc, poniża godność osobistą biorących jałmużnę a zubaża dających, wreszcie wytwarza wiele niezadowolenia i rozgoryczenia,** bo każdy prawie, obdarzony jałmużną uważa, że mu się stała krzywda w porównaniu z innym obdarowanym.

O ileż byłoby lepiej, gdyby ten, co znalazł się w ciężkim położeniu, a może pracować, **otrzymał choćby najskromniejszy warsztat pracy pod postacią maszyny, straganu, kiosku, sklepiku itp. Dopomożenie ludziom do uzyskania własnych warsztatów drogą zwrotnych pożyczek, zasiłków czy gotowych narzędzi wzmogłoby w kraju wytwórczość, pobudziłoby przedsiębiorczość, zmniejszyłoby bezrobocie.** Należałoby wyzyskać samorzutny ruch, jaki budzi się pod tym względem u naszego ludu, i wesprzeć go w walce wyzwoleńczej o lepsze jutro.

Rozmawiałem na ten temat wiele z osobami prowadzącymi akcję charytatywną. W zasadzie przyznają mi słuszność, ale w praktyce idą po linii najmniejszego oporu dając jałmużnę. Bo to wygodniej. Skutek tego taki, że energia społeczna zmniejsza się, nędza nie ustaje, a fala niezadowolenia rośnie, z czego korzystają żywioły wywrotowe.

P.

KRONIKA

Kraków.

„Święcone" Sekcji Młodych ChFG odbyło się dnia 25 ub. m. przy licznym udziale gości, których powitał w krótkim przemówieniu kol. Z. Kasprzak, życząc p. prezesowi F. Przyjemskiemu i gościom owocnej pracy i spełnienia życzeń. P. prezes Przyjemski podkreślił działalność Sekcji Młodych i wyraził uznanie dla jej pracy. Na zakończenie oficjalnej części „święconego" przemawiał jeszcze prezes Sekcji Młodych kol. A. Kosik, podkreślając harmonię i współżycie, jakie daje się zauważyć wśród członków. Uroczystość zakończono zabawą taneczną.

Zebranie Sekcji Młodych odbyło się dnia 26 ub. m. Przy wypełnionej sali wygłosił p. red. J. Bajsarowicz referat na temat „Walka Trzeciej Rzeszy z Kościołem", przedstawiając słuchaczom ataki płynące na „Państwo Watykańskie" od Wschodu i Zachodu. Przesądzonym jest, że miecz zachodnio-wschodni stępi się na murze katolickim, który zbudowany jest na silnym fundamencie i będzie wiecznie stał nietknięty.

Akademia 3-cio Majowa odbyła się w szczelnie zapełnionych salach ChFG staraniem Sekcji Młodych. Akademię zagaił p. prezes F. Przyjemski, po czym nastąpiły produkcje muzyczne, nagradzane rzęsistymi oklaskami. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

MYŚLENICE.

Utworzenie Oddziałów K. K. K. W niedzielę dnia 25. 4. bieżącego roku odbyło się pierwsze ogólne zebranie organizacyjne Kupiectwa Polskiego pow. myślenickiego w sali Straży ogniowej w Myślenicach w celu przystąpienia sekcji kupieckiej Ch. F. G. w Myślenicach do K. K. K. i w ten sposób stworzenia oddziału K. K. K. w Myślenicach. Założycielami oddziału są: pp. Święch Józef, Nowakowski Franciszek, Szczepański Zygmunt, Gorączko Fryderyk, Kubacki Andrzej, Ponurski Marian, mgr. Święch Eugeniusz, Osiński Józef, Bałut Stanisław i Klakurka Jan. Przewodniczący Sekcji Kupieckiej Ch. F. G. b. burmistrz p. Święch Józef, zagaił zebranie witając przedstawicieli władz: pp. starostę Dra Łęckiego, nacz. Urzędu Skarb. Trybusa, Dyr. K. K. O. Ruczyńskiego, delegata Zarządu Okręgowego Ch. F. G. p. Gorączkę Mariana, Ks. Bylicę, oraz delegata K. K. K. radcę Sierotwińskiego Stanisława. W przemówieniu swym podniósł, że myśl założenia oddziału wyszła od Sekcji Kupieckiej Ch. F. G., następnie oświadczył, że wielu kupców z powiatu nadesłało pisma na jego ręce, m. i. sekretarz Zarządu Okręgowego Ch. F. G. w Myślenicach p. Szczepański Zygmunt, który nie mogąc wziąść udziału w zebraniu, ponieważ musiał wyjechać do Dobczyc w celu założenia Koła Ch. F. G., życzył owocnych obrad i z góry zaakceptował powzięte uchwały. Wreszcie udzielił głosu radcy Sierotwińskiemu, który omówił konieczność organizowania się kupiectwa chrześcijańskiego i korzyści, jakie K. K. K. daje kupiectwu. Zebranie uchwaliło statut K. K. K. z tym uzupełnieniem, że działalność K. K. K. rozciąga się na cały powiat. Delegat Zarządu Okręgowego Ch. F. G., p. Gorączko Marian, imieniem Zarządu złożył gratulacje z okazji założenia oddziału K. K. K. w Myślenicach. Wybrano następujący Zarząd: prezes p. Święch Józef, wiceprezes p. Gorączko Fryderyk, członkowie Zarządu: pp. Nowakowski Franciszek, Bałuk Stanisław, Kazanecki Marian, Pitala Teodor i Władysław z Myślenic, oraz p. Piotrowski Stanisław z Dobczyc. Do oddziału przystąpiło poza założycielami 30 członków. Na zakończenie radca Sierotwiński podziękował obecnym za przybycie, złożył nowowybranemu Zarządowi życzenia owocnej pracy dla dobra kupiectwa chrześć. i Państwa Polskiego, oraz podziękował prezydium Sekcji kupieckiej Ch. F. G. w osobach pp. Święcha Józefa i Nowakowskiego Franciszka za szczególne zajęcie się sprawą założenia oddziału K. K. K. w Myślenicach.

Letnisko w Myślenicach, położone nad rzeką Rabą w otoczeniu gór i lasów, oddalone 30 km. od Krakowa, jest idealnym miejscem wypoczynkowym dla ludzi wyczerpanych całoroczną pracą. Letnisko posiada plażę piaskową, korty tenisowe, kręgielnie, boisko sportowe, lokale rozrywkowo-dancingowe itd. Mieszkania w willach i pensjonatach wśród lasu nad samą Rabą. Letnisko ze względu na akcję bojkotową Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Myślenicach jest **pierwszym letniskiem w Małopolsce bez żydów.** Wobec tego uprasza się członków i sympatyków Ch. F. G. w Polsce, pragnących zadokumentować swe sympatie dla akcji Frontu i odetchnąć naprawdę dobrym i świeżym powietrzem, o **masowy demonstracyjny przyjazd w celach wypoczynkowych.** Opieka lekarska na miejscu. Komunikacja luksusowymi autobusami P. K. P. z Krakowa kilka razy dziennie. Wszelkich informacji udziela sekretariat Ch. F. G. w Myślenicach.

NOWY SĄCZ.

Żydzi nie przestrzegają spoczynku niedzielnego. Wielką bolączką tutejszego społeczeństwa jest fakt, że kupcy żydowscy nie uznają ustawy o przestrzeganiu spoczynku niedzielnego. Gdy przyjdzie sobota, wszystkie sklepy żydowskie są zamknięte, a w nie-

dzielę już z brzaskiem dnia żydzi podnoszą żaluzje, w miejsce których osadzają na przygotowanych zawiasach prowizoryczne drzwi drewniane i handlują w całej pełni. Jeden z naszych czytelników przechodząc w święto ul. Jagiellońską zauważył, że wśród innych sklepów żydowskich miała do połowy uchylone żaluzje perfumeria I. Klausnera i „goje“ wchodzili do sklepu. Na interwencję w komisariacie P. P. oświadczono, że się pośle posterunkowego. Ponieważ jednak nasz informator nie mógł się go doczekać, dobrał sobie świadka i wszedł do sklepu, aby kupić „kogutki“. Następnie udał się ponownie na policję i zażądał spisania protokółu, czemu uczyniono zadość. Jest wielkim błędem, że pozwalamy na cichą tolerancję ze strony miarodajnych czynników i dopuszczamy, jako chrześcijanie, do łamania naszych świąt przez rozpanoszone żydostwo. Dalej zapytuje nasz informator, czy nie ma mocy, któraby swym wpływem w formie wniosku nagłego na nadzwyczajnej sesji sejmowej poruszyła tę bolączkę. Wszak żyjemy w wolnej, odrodzonej Polsce — nie pozwólmy więc, by żydzi nami rządzili i podbili dusze nieuświadomionych Polaków. **Powinniśmy dążyć przede wszystkim do szanowania naszych praw i pokazać żydom, że my jesteśmy u siebie gospodarzami.**

LUBLIN.

Kurs dla kupców i pracowników handlowych. Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Lublinie zorganizował w roku bież. pierwszy kurs dla pracowników handlowych, który się odbył w lokalu **Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieck'ego w Lublinie** w czasie od dnia 3 lutego — 12 marca 1937 r. Kurs otworzyła nauczycielka Gimnazjum Kup. i jednocześnie kierowniczka kursu **p. Halina Gotzowa**, witając przedstawicieli władz szkolnych, sfer gospodarczych i pracowników handlowych. W przemówieniu swym p. Gotzowa zwróciła szczególną uwagę na jedną z głównych, być może najgłówniejszą rzecz, w dziedzinie dźwignięcia handlu polskiego tj. zagadnienia kształcenia czy też dokształcania pracowników już zatrudnionych w przedsiębiorstwach kupieckich. P. Gotzowa scharakteryzowała pracę ekspedientów jako zawód, którego chwyta się każdy, kto w swoim zawodzie nie znajduje pracy lub w ogólu zawodu nie ma. Skutki tego muszą być fatalne. Stąd zagadnienie dokształcenia zawodowego jest palącą potrzebą. Po omówieniu wartości, jakie kryje w sobie praca pracowników handlowych p. Gotzowa zwróciła jeszcze szczególną uwagę na **konieczność czytania książek gospodarczych i czasopism**, jako zabezpieczenie na przyszłość, bacząc, że każda książka gospodarcza, to droga do powodzenia i dobrobytu. Przemówienie swe zakończyła życząc wyniesienia z kursu jak najpożyteczniejszych wskazówek dla dalszej, codziennej pracy zawodowej. W dniach między 3. II. — 12. III. br. słuchacze zapoznali się w ciągu 33 godzin z podstawowymi zasadami organizacji przedsiębiorstw, księgowości, korespondencji handlowej, reklamy, etyki kupca, ustroju społ. i politycznego, z higieną sklepu, wiadomościami o Polsce gospodarczej, zagadnieniami prawnymi, podatkami państwowymi i samorządowymi, samorządem terytorialnym, gospodarczym, stowarzyszeniami kupieckimi i ubezpieczeniami społecznymi. W kursie wzięło udział 68 osób. Wykłady wzbudziły wśród słuchaczy nieoczekiwane zainteresowanie i rzuciły wiele światła na ich pracę zawodową. Kurs był zwizytowany w czasie jego trwania przez p. wizyt. Janinę Aleksandrowicz i wizytatora ministerialnego p. Kryńskiego. Dzięki dyrektorce Państw. Koeduk. Gimnazjum Kup., p. J. Izdebskiej, od dawna nawiązane stosunki kupiectwa ze szkołą zostały ściśle zacieśnione i utrwalone. Do szerszej pracy zachęca nas nad wyraz swojska i miła atmosfera, jaka się wytworzyła w czasie trwania kursu. W ten sposób stanęły przed nami otworem wrota do działalności szerokiej, owocnej, która ogarnęła Stowarzyszenie Kupców Polskich w Lublinie. Odbyty kurs wziął na siebie moralne zobowiązanie **podniesienia kultury w dziale handlu detalicznego, aby się tym przyczynić do pchnięcia naprzód ogólnej kultury handlu.** Kurs szerzył zdrowe poglądy na ważność dziedziny finansowej w gospodarce handlu detalicznego. Praca kursu była kierowana wyłącznie dla pożytku słuchaczy, stawiając na pierwszym miejscu ułatwienie słuchaczom zdobycia lub rozszerzenia umiejętności zawodowej. Hasłem kursu była samopomoc — kurs był krzewicielem oświaty zawodowej — na pierwszym planie stawiając doskonalenie danego zawodu. Trzeba sobie powiedzieć, że **kupiectwo detaliczne ma ogromną przed sobą przyszłość.**

Warto w tym handlu tkwić i dlatego warto dokształcać się.

Trzeba propagować hasło, że w handlu muszą pracować co raz lepsze jednostki, co raz lepiej szkolone, co raz gruntowniej przygotowane, co raz poważniej doceniające rolę kupca, jego znaczenie gospodarcze, społeczne i kulturalne.

Odmłodzenie handlu, jego tężyzna i zwartość organizacyjna zależą dziś od materiału ludzkiego.

Właściwy człowiek wszystko zwalczy. Właściwy tj. dobrze przygotowany, wychowany w duchu kupieckiego pionierstwa, kształcony w duchu wielkiej roli kupca w Polsce — potrafi opanować to, co dla innych ludzi, nie przygotowanych fachowo i moralnie, jest przeszkodą nie do pokonania.

Praca dokształceniowa wśród rzesz pracowników handlowych i ich zapał, to poważny prognostyk lepszej przyszłości dla **polskiego handlu detalicznego.** Kurs zakończono rozdaniem świadectw z przesłuchania wykładów.

Na fudusz prasowy

Złożyli w Adminstracji: p. Józef Cieplik, w/m. 1 zł.; p. N. N., Tarnów 7.40 zł.

BIURO INFORMACYJNE PRZY CHRZEŚCIJAŃSKIM FRONCIE GOSPODARCZYM W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA 6. II p. TELEFON 126-34.

Informuje
konsumentów o źródłach zakupu towarów.

Informuje
kupców, przemysłowców i rzemieślników o źródłach hurtu.

Informuje
wszystkich zainteresowanych o rynkach zbytu, o wolnych placówkach do objęcia i o ich założeniu.

Wskazuje
potrzebującym pracy, miejsca zatrudnienia, lub pracodawcom pracowników.

Osobom zamiejscowym udziela informacyj po załączeniu znaczka za 40 groszy tytułem zwrotu kosztów administracyjnych.

PRACA DLA POLAKÓW.

W powiatowym mieście koło Krakowa (4.000 m.) jest do objęcia hurtownia cukru na cały powiat. Potrzebna gotówka 10 do 15 tysięcy złotych. (190)

W Krakowie jest do sprzedania sklep spożywczy (przyzwoitszy) wraz z urządzeniem i towarem. (192)

W Krakowie jest tanio do sprzedania sklep owocowo-cukrowy. (196)

Poszukuje się agentów, agentek na Kraków i prowincję. (197)

Kto da zatrudnienie długoletniemu stróżowi nocnemu żydowskiej fabryki, wydalonemu za należenie do Ch. F. G. 199.

Wszystkich Członków i Sympatyków ChFG., oraz osoby zainteresowane, PP. Właścicieli realności prosimy o zgłaszanie wolnych lokali sklepowych, przemysłowych i innych do Biura Informacyjnego ChFG. w Krakowie ul. Gołębia l. 6. II. p. tel. 126-34.

Wzywamy Członków Ch. F. G., zamieszkałych w Krakowie, o bezpośrednie wpłacanie zaległych wkładek w naszym biurze przy ul. Gołębiej 6. II. p. w godzinach urzędowych od 10—13 i 16—18.

Zarząd Koła Ch. F. G. w Krakowie.

Samodzielność sprzedają:

Administracja, ul. Gołębia 6. II. p. Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13. Hurtownia tytoniowa bratniej pomocy stud. U. J. i S. S. A. G., ul. Mikołajska 3, Kiosk tytoniowy p. Wojtygowej w Sukiennicach.

ADRESY BRANŻOWE.

„Elegancja“ — Zakład krawiecki, właść. A. Szewczyk, Kraków, ul. Smoleńsk 15, telefon 130-46.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2·60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.